Rok III. Katowice, Wtorek dnia 15-go Listopada 1904 Nr. 263.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
16-go listopada: Otomara, Edmunda.	godz. 7 minut 25	godz. 4 minut 4	16-go listopada: Radomir.

O księżach politykujących

rozpisał się pewien ksiądz katolicki w »Bayerisches Vaterland«. W artykułach jego jest tak wiele trafnych myśli, że zamieszczamy je tu dlu wiadomości czytelników naszych, a to ze względu na to, że sąd księdza bawarskiego o swoich konfratrach da się zastosować do naszych stosunków górnośląskich.

Ksiądz bawarski nasamprzód powiada, że głównem zadaniem księdza katolickiego pozostanie zawsze duszpasterstwo, chociaż księżom nikt nie odmawia prawa po zajmowznia się polityką, a szczególnie polityką socyalną. Ale zachodzi pytanie, czy ksiądz nie politykuje za wiele. I tu musimy powiedzieć: Tak, w naszych czasach księża w życiu publicznem trochę za wiele politykują. Byłoby lepiej, gdyby politykowali trochę mniej. Dalej skarży się autor na to, że w sejmie bawarskim zasiada za wielu księży a zdaniem jego sami centrowcy nad tem ubolewają. »Najwłaściwszem byłoby, gdyby w sejmie zasiadało 3 lub 4 księży dla zastępowania naszych (to jest księży) interesów, po za tem lud katolicki powinien być zastąpiony przez tęgich katolickich laików, najlepszych ze wszystkich stanów.« Dalej powiada autor duchowny, że szczególnie pomiędzy młodszymi księżmi zrodziła się pewna mania (to jest bzik), która miesza religię z polityką, a ci księża szczególnie podczas wyborów z nadmiernego zapału politycznego spędzają swój czas na agitacyi politycznej w prasie i na zebraniach. Taki zapalony jegomość n. p. zdobył się raz na to, że mi powiedział: W dzisiejszych czasach trzeba ludziom zamiast książki do nabożeństwa dać dobrą gazetę katolicką (naturalnie centrową). Tacy panowie przez cały tydzień myślą tylko o rozwoju swych organizacyi politycznych a bardzo mało mają czasu na przygotowanie się do kazania i nauki. W dni, w które mamy zebrania, trzeba z brewiarzem skończyć w 3/4 godziny, powiedział raz taki jegomość.

. . . . *Mojem zdaniem obrona zasad wiary naszej, nauka i kazanie, są rzeczą najgłówniejszą, wobec czego powinno zniknąć bawienie się w politykę, które jest niczem innem jak lenistwem. Dalej zdaniem mojem ksiądz w codziennych kłótniach politycznych naraża się zbyt łatwo na niebezpieczeństwo, że grzeszy przeciw przykazaniu o miłości bliźniego.* Albowiem ludźmi jesteśmy wszyscy, a *namiętność polityczna zaciemnia zbyt łatwo sąd o bliźnim i zbyt łatwo widzi w przeciwniku politycznym zakapturzonego heretyka, chociaż jest dobrym katolikiem.«*

Wszystko to, co wyżej powiedział o politykujących księżach bawarskich autor duchowny, dotyczy w tej samej mierze naszego duchowieństwa górnośląskiego, nie całego oczywiście, ale tych zapalonych centrowców, którzy wszczynają niezgodę w parafiach ze względów politycznych, nie szanują swej godności kapłańskiej, której nadużywają w interesie partyi centrowej. Dalej powiada autor, że obecnie zaczyna się pojawiać pewnego rodzaju »sportowy katolicyzm« (Sportkatolicismus.) »Bezwiednie oparto się w życiu katolickich związków na maszkarodowym charakterze całego nowoczesnego życia w związkach z wszelkiemi głupstwami jak obchodami, zebraniami świątecznemi i innemi kosztownemi szopkami. *Ten sportowy katolicyzm uprawiają szczególnie ci zapaleńcy pomiędzy nami (t. j. księżmi), którzy za wszelką cenę chcą się stać głośnymi w świecie i ośmieszyć się.«*

W zupełności to podpisać można także co do naszych stosunków. A ks. dr. Stephan szczególnie niechaj sobie przeczyta uwagi księdza bawarskiego o politykach w sutannach.

Nowe ograniczenie praw robotników.

Wiadomo, że w obecnych naszych warunkach pracy na Górnym Śląsku mało będzie takich robotników, którzyby mogli być zadowoleni z swej pracy, zarobku itd., więcej zapewne jest takich, którzy się skarżą na swój los twardy i życzą sobie poprawy bytu. Lecz nie dość że bieda gniecie, jeszcze i nieraz w dodatku jaki urzędniczek napędzając do coraz więcej wytężonej pracy, nawymyśla, naprzezywa, naprzeklina, jakby nie o człowieka lecz o bydlę chodziło. Nie dziw więc, że w takich warunkach dużo jest niezadowolonych i że jeden drugi i trzeci odważniejszy zabierze się do napisania prośby lub zażalenia do zarządu zakładu, gdzie pracuje.

Dotąd mógł każdy takie podanie kazać sobie napisać, gdzie mu się podobało, odtąd atoli ma być inaczej.

Jak bowiem donosi »Königsh. Tageblatt« ogłosiły zarządy kilku kopalń i hut w naszym obwodzie przemysłowym, że w przyszłości tylko takie prośby i podania robotników zostaną uwzględnione, które spisane będą albo w miejscowym urzędzie gminnym, albo też w registraturze odnośnej kopalni lub huty. Rozporządzenie to ma rzekomo najpierw uchronić zarządy odnośnych zakładów od nadsyłanie zbyt wielkiej ilości podań, a robotników od wyzysku ze strony rozmaitych pokątnych pisarków. Na pierwszy powód bynajmniej zgodzić się nie możemy, gdyż nie należy przeszkadzać robotnikom w wyrażaniu próśb i życzeń, a jeżeli zarządom zakładów za wiele stąd pracy, to potrzebują tylko zawsze dać robotnikom to, co im się należy, a spewnością nie będzie tak dużo próśb i zażaleń. Na drugi powód, dotyczący wyzysku ze strony rozmaitych pokątnych pisarków, zgadzamy się w zasadzie, atoli środek, mający temu zapobiedz, uważamy za fałszywy i zbyt daleko sięgający.

Albowiem najpierw, jak można wywymagać od kogoś, aby w celu napisania prośby lub zażalenia udał się do tego, przeciwko któremu pismo ma być zwrócone. Tak też robotnik w naszych warunkach będzie wolał wcale nie pisać, aniżeli by miał udać się z tem do biura pracodawcy albo do biura gminnego, wiadomo bowiem, że u nas bardzo liczni dyrektorzy kopalń i werków piastują zarazem urzędy gminne. Jeżeli zarządom odnośnych zakładów przemysłowych chodziło rzeczywiście tylko o to, aby przeszkodzić wyzyskowi ze strony nieuczciwych pisarków pokątnych, to na to chyba znalazłyby się inne środki i nie potrzeba było zaraz tak dalece sięgającego rozporządzenia. Wiadomo bowiem, że wszystkie redakcye naszych pism polskich na Górnym Śląsku udzielają bezpłatnie porady prawnej, a tak samo jest w biurach porady prawnej, utrzymywanych przez bytomski związek chrześciańskich robotników. Zatem skoro robotnicy nic nie potrzebują płacić za poradę lub napisanie jakiego podania, więc też z tej strony nie grozi chyba żaden wyzysk.

A wreszcie, ponieważ zapytany o radę redaktor albo urzędnik związku nie ma żadnych zysków osobistych na oku więc też wogóle nie będą pisali podania, jeżeli widzą z góry, że takowe nie może odnieść skutku.

Zatem z tej strony udzielana robotnikom pomoc, nie grozi też bynajmniej nadmiernem obarczeniem pracą zarządów zakładowych. Atoli nowe rozporządzenie godzi także w tę stronę, skoro zastrzega, że robotnicy muszą wszelkie swe prośby i podania kazać spisywać li tylko w registraturach zakładowych lub w urzędach gminnych. Rozporządzenie to w ciekawem stawia świetle zarządy odnośnych hut i kopalń, gdyż mimowoli każdemu musi nasuwać podejrzenie, że odnośnym pracodawcom chodzi po pierwsze o to, aby wysyłanie różnego rodzaju próśb, podań lub zażaleń robotnikom jeżeli już nie wprost uniemożliwić, to przynajmniej jak najwięcej utrudnić — powtóre zaś o to, aby robotników odciągać od gazet i organizacyi polskich, co będzie ich zdaniem możliwe, jeżeli robotnicy nie będą już mogli z tej strony doznawać rady i pomocy.

Nie przesądzamy, czy pracodawcy kierowali się rzeczywiście takiemi myślami, wydając owo rozporządzenie, lecz tak czy owak, nowe to rozporządzenie w skutkach swych jest dalszem ograniczeniem wolności osobistej robotników.

Pod grozą nowych ofiar.

Do krakowskiej »Nowej Reformy« piszą z Warszawy:

Przeżywamy teraz chwile ciężkie, smutne... Dziesiątki tysięcy naszych braci z Królestwa i Litwy poszło już na śmierć niechybną, tysiące rodzin zostało skazanych na głód i nędzę. Do niedawna łudziliśmy się jeszcze, że już dosyć krwi polskiej polało się w Mandżuryi, że chociaż z Królestwa powołują na plac boju lekarzy i oficerów zapasowych, ogólnej mobilizacyi w kraju naszym nie będzie. Bujna wyobraźnia, chcąc odegnać straszne myśli i przewidywania, stwarzała najrozmaitsze bajki. Pocieszano się, że okręg warszawski, jako nadgraniczny nie może być ogołocony z żołnierzy zapasowych, że tego wymaga traktat rosyjsko-francuski, że w ostateczności wojska czynne wyruszą stąd na pole walki, a z rezerwistów potworzą na miejscu garnizony i t. p. Opowiadano brednie, które znajdowały posłuch i wiarę wśród strwożonych umysłów. Rzeczywistość rozwiała te nadzieje. Chociaż Warszawa jest jeszcze wolną od tego podatku krwi, jaki ściąga z nas przemoc carska, ale teraz już się nikt nie łudzi. Dziesiątki tysięcy rezerwistów żyje pod straszną grozą, że lada dzień powołają ich pod broń i wyślą na żer kul japońskich. Dziesiątki tysięcy ludzi patrzy codziennie z niepokojem na rogi ulic, czy plakat o mobilizacyi nie obwieści im wyroku śmierci, a rodziny ich nie pogrąży w nędzy. — Przed każdem drukowanem ogłoszeniem rządowem, przylepionem na murze, zbierają się tłumy ludzi ciemnych, ledwo obeznanych z literami, którzy z bijącem sercem starają się odczytać rzekomą odezwę o mobilizacyi. Straszny niepokój, okropne oczekiwanie!

Już teraz mobilizacya dotknęła bardzo wiele rodzin w Warszawie. Nie licząc oficerów i lekarzy znajdujących się na placu boju i mających niebawem tam się udać, powyławiali i wyławiają jeszcze w Warszawie tych rezerwistów, którzy mieli nieszczęście w ciągu tych ostatnich sześciu tygodni przebywać choć dni kilka w miejscowościach, gdzie ogłoszono mobilizacyę. Biorą ich pojedyńczo, bez hałasu i wcielają do armii czynnej.

Oprócz tego, ekonomiczne skutki wojny coraz bardziej dają się uczuwać. Wielu z tutejszych przemysłowców i kupców, mających handlowe stosunki z Rosyą, skutkiem niewypłacalności odbiorców rosyjskich stoją nad brzegiem ruiny materyalnej. Całe majątki potracili w ciągu kilku miesięcy. Jeszcze gorsze jest położenie sfer pracujących. Brak roboty w niektórych gałęziach przemysłu zwiększa zastępy nędzarzy w zastraszający sposób. Nędza i głód na porządku dziennym. W takich czasach mobilizacya jest podwójną klęską. Oprócz cierpień moralnych stwarza warunki materyalne niezwykle krytyczne. Na prowincyi niektórzy z rezerwistów podczas wezwania znajdowali się bez środków do życia. Trudno wyobrazić sobie, jak straszne było ich położenie. Zostawili rodziny nawet w pierwszej chwili w najokropniejszej nędzy, a sami poszli bez grosza. Władze zaś wojskowe nie przygotowały dla nich absolutnie nic. Kto nie miał własnych pieniędzy, nie miał wprost co jeść i musiał przez szereg dni pozostawać o głodzie i chłodzie, ba nawt nie miał dachu nad głową. To też oddawano często ostatni grosz rezerwistom.

Wprost trudno wyobrazić sobie, co się dziać będzie, gdy krytyczna chwila mobilizacyi nadejdzie także dla Warszawy, gdzie i tak jest tyle nędzy. Na jakąś skuteczną pomoc społeczeństwa, krępowanego przez rząd, niepodobna liczyć. Dotychczasowa działalność różnych komitetów, znajdujących się pod ścisłym dozorem policyi i nie mogących bez niej zrobić kroku, jest kroplą w morzu nędzy i dotychczas nie wychodzi prawie poza obręb dyskusyi. Prasa nie może współdziałać, bo krępopowana cenzurą, z konieczności pomija najżywotniejsze sprawy i zajmuje się drobiazgami, dla szerszego ogółu najzupełniej obojętnemi. Jedyna deska ratunku, która mogłaby w obecnej chwili tysiącom ludzi dać pracę i chleb, olbrzymia pożyczka miejska, leży bezużytecznie i ze stratą dla miasta, bo biurokracya rosyjska nie raczyła jeszcze zatwierdzić robót. Słowem, niema żadnych widoków, aby przynajmniej materyalnym nieszczęściom szerszych warstw ludności można było zapobiedz w tak krytycznych chwilach, jakie przeżywa i przeżywać jeszcze będzie Warszawa. O akcyi rządowej da się powiedzieć tylko tyle, że wzmogła się działalność... rozpasanego żołdactwa po ulicach miasta. A nawet tak wychwalany oberpolicmajster Nolken, prezes różnych komitetów ratunkowych, okazał najwięk-

szą troskliwość o... nowe rewolwery dla policyi, których sprawienia żądał od magistratu. Ten drobny fakt doskonale charakteryzuje rząd rosyjski. Gdy naród składa najcięższy podatek, bo z krwi swoich synów, gdy skutkiem wojny przechodzi straszne chwile przesilenia, na pierwszym planie jest troska o nowe rewolwery dla policyi, aby mogła w razie potrzeby, w myśl rozkazu Czertkowa, dość sprawnie mordować bezbronną ludność.

Polska.

Zabór pruski.

Dążności antypolskie w szkołach ludowych.

»Dzien. Kuj.« donosi, że w klasie V szkoły elementarnej dla dziewcząt w Inowrocławiu zaprowadzono religię w języku niemieckim, chociaż obowiązujące dotąd rozporządzenie władzy państwowej nakazuje religię dla polskich dzieci z najniższych oddziałów udzielać w języku ojczystym. Zachodzi teraz kwestya, za czyją inicyatywą zmiana ta nastąpiła. Nauczyciel samowolnie tego nie przeprowadził, bo wyrosłyby stąd dla niego większe trudności. Królewska regencya zaprowadziłaby zmianę tę we wszystkich szkołach.

Czy i w tym przypadku nie chwycono się wypróbowanego w skuteczności swej środka, że wysunięto naprzód podrzędną władzę szkolną do zaryzykowania próby, która, gdy się uda, zachęci do dalszych kroków, — gdy chybi, nie skompromituje władzy naczelnej, rzekomo nic nie wiedzącej o samowolnem postępowaniu podrzędnego urzędnika?

Przypuszczenia te »Dzien. Kuj.« mają wszelkie cechy racyonalności. Nie mniej słuszna jest inna uwaga, mianowicie, że spekulacya na nasze wady narodowe, niedbalstwo i lenistwo, w rzadkich tylko wypadkach zawiodła!

Sądzimy jednak, że sprawa zduszoną będzie jeszcze w zarodku, i że odbije się echem w parlamencie niemieckim.

Wyjaśnione oszczerstwo.

Ksiądz proboszcz Baraniecki ze Soboty, zadenuncyowany w »Posener Lehrer-Zeitung«, że organista jego podczas nauki przygotowawczej do spowiedzi, naucza po polsku, ogłasza co następuje:

»Prawdą jest, że organista zaniedbane dzieci uczy w kruchcie (gdy ja uczę w kościele) pacierza i małego katechizmu i każe im to też czytać dla lepszego spamiętania z owej książeczki, której tytuł: »Najkrótszy katechizm dyecezalny«. O uczeniu czytania (jako takiego) nie ma mowy, a o pisaniu tem mniej«.

Tak więc i druga denuncyacya okazała się bezpodstawną. Pierwszej zaprzeczył, jak wiadomo, ksiądz Kłos. Jakich to podłych środków chwytają się gazety hakatystyczne!

Sprzedaż kamienic polskich w ręce niemieckie.

W leszczyńskim »Nowym Czasie« czytamy: W Kościanie w krótkim czasie trzy kamienice przeszły z rąk polskich w niemieckie. I tak na przedmieściu Poznańskiem sprzedał szewc Jankowski nową kamienicę ze składem pantoflarzowi Wunschowi; browarnik Belakowicz sprzedał od dawnych lat w polskich rękach się znajdujący browar Niemcowi Deeslerowi, a teraz stolarz Ignacy Ginter sprzedał nową kamienicę ślusarzowi Hoffmannowi. Nie dość na tem, słyszymy bowiem, że w Rynku jednę z największych kamienic zamierza obecny właściciel Polak sprzedać Niemcom. Kościan, warownia polska, po mału zmienia oblicze, niestety z krzywdą Polaków i polskości.

Wiadomości ze świata.

Parlament niemiecki.

Parlament niemiecki zwołany zostanie na 29 bm. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia nie jest jeszcze ustanowiony. Etat przedłożony będzie w pierwszych dniach po zebraniu się posłów, a pierwsze jego czytanie będzie prawdopodobnie jedyną pracą parlamentu w tym roku, ponieważ traktaty handlowe przed wakacyami gwiazdkowemi nie będą jeszcze pozawierane.

Traktat handlowy Niemiec z Austro-Węgrami.

Z okazyi przybycia hr. Posadowsky'ego do Budapesztu urzędowy organ »Pester Lloyd« pisze, że »przyjazd niemieckiego wicekanclerza do stolic Austryi i Węgier wskazuje na szczery zamiar Niemiec zawarcia traktatu z naszem państwem. Austro-Węgry eksportują do Niemiec o 225 milionów, czyli 50 proc. więcej, niż wynosi eksport niemiecki do Austryi. Z tego wynika, że jeżeli rząd nie zgodzi się na redukcyą cła, poniżej swej taryfy celnej, Niemcy musiałyby opłacać odpowiednio większe cła, ponieważ towar eksportowany z Austro-Węgier do Niemiec, jest dla nich niezbędnym, a szczególnie produkty rolne. Niemcy nie są w stanie pokryć importu bydła austryackiego ani z powodu ogromnego rozwoju tamtejszych browarów nie mogą zrzec się austryackiego jęczmienia. Wobec tego istnieje nadzieja, że porozumienie przyjdzie do skutku, i jak słychać, pośrednicy niemieccy są do ustępstw skłonni. Chcą też zawrzeć konwencyę w sprawie bydła pod pewnemi warunkami«.

Z zachodnio-południowej Afryki.

»Berl. N. Nachr.« dowiadują się z Warmbadu, że rozstrzelano tam 3 osadników niemieckich za zdradę stanu. Spowodowali oni klęskę oddziału porucznika Stempla i prawdopodobnie działali na spółkę z dowódcą powstańców Morengą. — Na tyfus i inne choroby zmarło znowu 3 żołnierzy niemieckich.

W Kamerunie również zanosi się na ogólne powstanie. W kilku miejscowościach murzyni już bunt podnieśli. Postanowiono powiększyć liczbę tamtejszej stałej policyi o 100 ludzi, tak że ogółem będzie tam 1500 żołnierzy niemieckich.

109 orderów i odznaczeń

przeznaczył cesarz dla ekspedycyjnego korpusu marynarskiego w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej.

Zjazd cesarzy w Skierniewicach.

Onegdaj donosiły pisma berlińskie na podstawie wiadomości z Petersburga o zamierzonym zjeździe cesarzy Wilhelma i Mikołaja w Skierniewicach. Dzisiaj donoszą z Królewca, że komenderujący jenerał I. korpusu armii, baron Goltz i naczelny prezes Prus Wschodnich Moltke, udali się w środę do Suwałk, aby z polecenia cesarza niemieckiego powitać cara Mikołaja.

Jedne z pism berlińskich uważają to za przygotowanie zjazdu obu cesarzy w Skierniewicach, do którego przywięzują wielkie znaczenie polityczne, mówią nawet o pośrednictwie Niemiec pomiędzy Rosyą a Japonią. Inne utrzymują, że spotkanie wcale nie nastąpi, a przynajmniej nie będzie miało znaczenia politycznego. Kto ma racyę, wyjaśni się w najbliższym czasie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ze statystyki głuchoniemych, Według zestawionej przez radzcę szkolnego p. Radomskiego statystyki istnieje w Niemczech 89 zakładów naukowych dla głuchoniemych, w których nauki udziela 764 nauczycieli. Uczniów jest 6862, — i to 3708 chłopców i 3154 dziewcząt; ewangielickich uczniów jest 4076, katolickich 2695 i 11 żydowskich. Trzy zakłady dla głuchoniemych w W. Ks. Poznańskiem mają 41 nauczycieli 362 wychowańców. Zakład w Poznaniu ma 20 nauczycieli i 180 uczniów, w Pile 12 nauczycieli i 101 uczniów, w Bydgoszczy 9 nauczycieli i 81 uczniów.

Huta Laury. W piątek po południu udusiło się dwoje dzieci, dwu i czteroletnie, robotnika Pogody. Przy piecu leżący miech zapalił się był i cały pokój zapełnił się smrodliwym dymem. Gdy żona Pogody wróciła około godz. 6 do domu znalazła dwa martwe ciała swoich dziatek.

Nie mogą się jakoś ludzie nauczyć ostrożności. Jeżeli nie mogą już na żaden sposób pozostawić swoich dzieci opuszczając dom pod opieką osoby starszej, to powinni przynajmniej zarządzić wszelkie sposoby ostrożności, przedewszystkiem nie zostawiać zapałek. Bawienie się bowiem dzieci zapałkami najwięcej przyniosło nieszczęść.

— Na szybie Richtera zabiły w czwartek wieczorem spadające kamienie górnika Józefa Płotka. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i pięcioro dzieci.

Michałkowice. Tego roku założono u nas Związek Stephanowski, do którego przystąpiło około 70 członków. Zdawało nam się, że będzie to Związek bardzo pożyteczny dla nas robotników, gdyż założycielem był ksiądz, który to w Berlinie przy »Leohospitz« pracował. Zdało się, gdy tenże założyciel zaczął dobroć owego Związku nam robotnikom chwalić i radzić, abyśmy jego rad słuchali, że to będzie dobrze dla nas robotników. Myśmy się spodziewali, że to będzie jakaś ulga dla nas, gdy nam tak różne rzeczy obiecywano. Lecz bardzo szybko zawiedliśmy się. Jak każdemu jest wiadomo była tego roku wielka suszu, więc też ten związek Stephanowski usechł i ani śladu po nim niema, a miał on być przecież bardzo dobry. Myśmy przez cały czas istnienia Związku żadnej ulgi nie doznali i nie wiemy. czy gdzieindziej coś dobrego uczynił Związek. Niechaj też kochani czytelnicy doniosą do »Górnoślązaka« zinąd, gdzie jeszcze istnieje Związek Stephanowski. *Jeden z członków.*

Wirek. Rozpoczęto już budowę nowego gmachu pocztowego, który stanie obok przy domu zarządzie huty.

Poręba. Barbarzyński mąż. Robotnik Józef Z. wypoliczkował swoją żonę, a gdy ta poczęła uciekać, uderzył ją łopatą tak niebezpiecznie w lewą pierś, że upadła na ziemię. Lekarz stwierdził złamanie żeber i jest mało nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

16) Ciąg dalszy).

— Wyobraziła sobie — mówił Oskar dalej — że ja się w tej dziewczynie kocham. Ho! ho! Pewno, że gdyby ona nie była Rahońską i moją stryjeczną siostrą, tobym się w niej kochał na zabój, ale bez sakramentu, a mamie właśnie sakrament wlazł w głowę. No, co ty na to?

— Cóż? Dziewczyna niezwykle ładna, zdaje się, że i dobra, warta dobrego losu — odparł Rawicz, cedząc słowo po słowie i niby rachując, żeby za wiele nie powiedział.

Oskar rozśmiał się cynicznie i zawołał:

— Pewno, żeby miała z jakie dwakroć posagu, tobym już i o dyspensę się postarał. Tyle muszę wziąć, bo taki posag papa każe dać Linie. Może się wreszcie znajdzie taki, co Frankę i bez tego wezmie. Za doktora ona jednak nie pójdzie.

— I obróciwszy się kilka razy na obcasie, zawołał, wyciągając rękę do Jerzego:

— No, dobrej nocy ci życzę, śnij o Frani!

Dopiero tej nocy Jerzy spał w rzeczy samej dobrze; odsypiał trudy podróży i wczorajszą noc.

Obudził się dość późno; dzień już był jasny, a na kominie płonął silny ogień, który widocznie rozniecił Dynys podczas snu pańskiego. Jerzy był tego poranku zupełnie dobrze usposobiony; pokój ten wydawał mu się dziś zupełnie przyjemnym; ciepło, rozchodzące się od kominka, robiło na nim miłe wrażenie; pomimo, że nie spał już od kwadransa, nie myślał jeszcze wstawać; spojrzał na zegarek, była godzina ósma, miał dosyć czasu do śniadania, pogrążył się więc w jakiejś dziwnej zadumie; snuł dalej marzenia, które mu się we śnie przedstawiały.

Dzień wczorajszy podał mu wiele przedmiotów do myślenia. Ta świeżo poznana kuzynka, taka piękna, taka urocza i taka nieszczęśliwa — jak się domyślał.

— Jaki los może czekać tę dziewczynę? — zapytał sam siebie w duchu. — Zmuszą ją pójść za tego doktora, za tę autonomiczną baryłę mięsa. Psi los! Co ona z nim robić będzie?

Zawstydził się nagle; przypomniał sobie, że do zasad jego nalaży szanować ludzi pracy, nie pomiatać nimi, cenić ich wyżej nawet niż bogaczów, żyjących z dochodów od odziedziczonych majątków i zgoła niepracujących.

— Ten doktor musi być bardzo porządnym człowiekiem — snuł swe myśli dalej — nie mam prawa potępiać go; może jej dać lepsze, trwalsze szczęście, niż którykolwiek z nas próżniaków. Zawsze jednak szkoda dziewczyny!

I mimo upartego wmawiania w siebie, że doktor jest dla Frani »świetną partyą«, nie mógł się z tą myślą zgodzić; zdawało mu się, że profanuje w myśli piękną kuzynkę, kiedy wyobra ją sobie panią doktorową — doktorową w małem miasteczku.

— Co za życie ją czeka! — zawołał prawie głośno, uderzając dłonią po poduszce, niby dla spędzenia wybuchu gniewu; wnet też później zaczął rozmyślać spokojniej: — On, taki doktor w powiecie, wiecznie musi być za domem. Ten jeszcze w dodatku polityką się zajmuje. Co takie biedactwo będzie robić w miasteczku, sama jedna, bez towarzystwa. Może mieć dzieci — błysnęła mu nagle myśl, lecz znać przykrość mu ona zrobiła, bo zmarszczył czoło i szepnął przez zęby, z błyskiem gniewu w oczach: — To nie może być!

Obrócił się na drugi bok, ku ścianie, chciał myśleć o czem innem, a myśl o Frani wracała uparcie: jej skromna, cicha, a jednak tak urocza postać migała mu ciągle przed oczami; gdyby był malarzem i miał posłuszną, wprawną rękę, to mógł był jej portret wymalować. Gniewać go już to zaczynało; chciał koniecznie zmusić się do myślenia o czem innem, a tu ciągle ona, a obok niej jakiś tłum chochlików złośliwych śmieje się z niego, przedrzeźnia jego sposób mówienia. Dziwne te istoty, z gry wyobraźni zrodzone, nie mają żadnych względów; oto jeden język mu pokazał, długi, niebezpieczny język, niby plotkarki miejskiej, drugi przyłożył palec do nosa i poruszając innemi, kpi zeń w żywe oczy. A ona to widzi i śmieje się także — niegodziwa!

Wreszcie te gnomy dziwne ośmieliły się do tego stopnia, że zaczęły z nim wprost rozmamiać.

Pierwszy zawołał:

— Czemu się ośle nie żenisz?!

Tak wyraźnie powiedział: »ośle«, a ona słysząc to, uśmiechnęła się swawolnie. Drugi, wskazując na Franię, wrzasnął mu w samo ucho:

— Żeń się głupcze z Franią! Jedyna dla ciebie żona.

— Doktor mu ją weźmie — wołał trzeci, strużąc mu drobnemi paluszkami marchewkę — taki safanduła nigdy się nie zdecyduje. Doktor weźmie! Doktor weźmie!

Gniew zawrzał w duszy Jerzego, podniósł rękę, chciał jednem uderzeniem zmiażdżyć, do ziemi przybić małego przekorę; mierzył weń tak, jak się mierzy w dokuczliwą muchę i wołając: »precz komarze!« — wymierzył straszny cios i... obudził się.

Tuż obok łóżka stał Dynys, z niepokojem spozierając na swego młodego pana.

— Źle, źle, jaśnie paniczu — mruknął stary kozak — urok snać jakiś na was rzucili, czy co. Węgla trzeba będzie spuścić. Gorączka się was czepiła, sen niespokojny.

Byłby kozak zrzędził i na uroki wyrzekał pewno do południa, gdyby mu Jerzy nie był przerwał, wołając:

— Stary, nie ośmieszaj się przynajmniej twemi czarami przed ludźmi tutejszymi. Ot, po prostu coś mi się przyśniło i dlategom krzyknął. Która godzina?

— Pół do dziesiątej. Ale możeby nie wstawać dziś — po kawę pójdę na dół. Dam panu znać.

— Mówię ci, nie bądź głupi — zawołał, śmiejąc się Jerzy i jednym susem wyskoczył z łóżka.

— Czy panie już powstawały? — rzucił jeszcze pytanie w czasie mycia, a gdy usłyszał potwierdzającą odpowiedź, w kilka chwil był już gotów i schodził do sali jadalnej.

Całe już towarzystwo było tam zgromadzone. Panie w tych samych strojnych negliżach, co wczoraj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabrze. Stan zdrowia wszystkich którzy zatruli się w składzie Glusy, polepszył się. Nie wiadomo atoli dokładnie, czy zatrucie to nastąpiło z powodu zjedzenia wędzonego sandacza, czy też co innego było przyczyną.

Gliwice. Niebezpieczni włamywacze zakradli się do mieszkania kupca Schreyera przy ul. Klasztornej. Powyłamywawszy drzwi, zabrali się skrzętnie do roboty. Łupem ich stało się wiele złotych i srebrnych zegarków, dalej ubrania i kuferek. Wielkiej żelaznej szafy, w której znajdowało się 30 mk. gotówki nie zdołali jednak rozbić. Ciemna i burzliwa noc ułatwiła opryszkom ucieczkę, tak że ich dotąd nie wyśledzono.

Pyskowice. Ostatnia burza, która tutaj szalała, zniszczyła most prowadzący przez kilka torów kolei żelaznej, zrywała dachy, wyrywała drzwi ze stodół i chlewów i wywróciła kilka płotów, Szalony wiatr dał się w zabawny sposób we znaki pewnemu hamulczemu pociągu towarowego, gdyż »zwionął« go najspokojniej z jego budki hamulczej i osadził grzecznie na miękkiej murawie, nie czyniąc mu żadnej szkody.

Lubecko. W środę w nocy włamali się złodzieje do mieszkania wójta Mnicha, zabierając ze sobą między innemi zegarek kieszonkowy i pieczęć urzędu gminnego.

Rybnik. Dnia 9 bm. nadeszło pozwolenie z rejencyi w sprawie rozpoczęcia wodociągów. W tych dniach więc zostanie rozpisany konkurs na dostawy materyatów a właściwe prace rozpoczną się na wiosnę.

Żory. W nocy 9 b. m. ukradziono ze stawu należącego do Landbanku 15 karpi pięciofuntowych. Zarząd dóbr wyznaczył 50 mk. nagrody za wykrycie złodziei.

Koźle. Landrat zawiadamia w tygodniku powiatowym, że żadne podanie o zapomogę z powodu szkód powodzi nie odniosą już obecnie żadnego skutku, gdyż odnośne fundusze już są wyczerpane. Niech sobie zatem gospodarze oszczędzą kosztów i trudów i nie piszą już żadnych podań w tej sprawie.

— Organy kościoła farnego tak już są zniszczone, że musiano sprawić nowe. Większą część kosztów ustawienia nowych organów trzeba pokryć ze składek publicznych. Na razie stare organy zastępuje harmonium.

Prudnik. Doszczętnie spaliła się stodoła p. Schlossera. W pobliżu stojącą inną stodołę udało się straży pożarnej uchronić od zniszczenia.

Frydland. Straszny wypadek. Niedawno zapaliło się zabudowanie rzemieślnika Thomasa. Gdy podczas gaszenia pożaru strażacy weszli po drabce na górę i wysadzili drzwi do poddasza, znaleźli wewnątrz tuż przy drzwiach palące się ciało wyrobnicy Anny Nowotnej. Dotąd nie zbadano przyczyny pożaru i spalenia się Nowotnej.

Wielkopolska.

Poznań. Pożar w niemieckim teatrze miejskim wybuchł w środę podczas przedstawienia i to nad salą dla widzów w komorze pod dachem, przeznaczonej dla sprzętów teatralnych. Aby nie wywołać popłochu wśród widzów, straż pożarna nie zajechała przed teatr, lecz przyszła piesZo i czekała z potrzebnem wyrębywaniem kozłów pod dachem aż do końca przedstawienia. Widzowie też nie wiedzieli, że nad ich głowami dach się pali. Pożar powstał z tej przyczyny, że się popsuły izolatory drutów elektrycznych, służących do oświetlenia elektrycznego, przetopiła się rynna dachu, na której druty leżały, i zapaliło się drewniane wiązanie dachu.

— We wtorek odbył się na sali domu katolickiego zjazd patronów polsko-katolickich towarzystw robotniczych. 87 towarzystw było reprezentowanych. Towarzystwa te liczą 12601 członków. Na wniosek ks. Adamskiego uchwalono dla 3 towarzystw, które do związku nie należą, wydawać osobne pismo tygodniowe. W ostatnim roku powstało 18 towarzystw robotniczych.

Łubowo w powiecie gnieźnieńskim. (Brak poszanowania dla nabożeństw katolickich.) Z Łubowa piszą do »Lecha«: Gdy w Dzień Zaduszny odprawiało się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych, władza wojskowa odbywała przegląd koni zdatnych do wojska tuż na placu przed kościołem katolickim. Gospodarze z parafii łubowskiej nie mogli pójść na nabożeństwo, tylko musieli konie swe przyprowadzić i je trzymać. Czy nie było można odłożyć tego na dzień późniejszy? Czy nie było innego miejsca na to, tylko miejsce przed kościołem — i to właśnie kościołem katolickim?

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Mimo niejasnych, po części sprzecznych wiadomości z pod Artura, panuje już w europejskich kołach wojskowych przekonanie, że opór twierdzy zaczyna słabnąć, że zburzone częściowo fortyfikacye długo już bezustannych ataków wytrzymać nie zdołają i że w najlepszym nawet razie odporność załogi wyczerpać się musi już w najbliższych tygodniach. Dzisiejsze depesze zdają się potwierdzać to przypuszczenie. — Pogłoska o rzekomej kapitulacyi twierdzy okazała się wprawdzie manewrem giełdowym, faktem natomiast jest, że gen. Stössel zmuszony był prosić o krótkie zawieszenie broni.

Nad rzeką Szaho toczy się bezustanna walka na działa, która atoli nie zmieniła jeszcze położenia.

W oczekiwaniu ataku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 10: Rosyanie ostrzeliwali w nocy na 9-go obóz japoński naprzeciw pagórka Mamalon granatami i innemi pociskami. — Japończycy nie odpowiadali na ogień. Obecnie w nocy odbywa się wymiana strzałów między artyleryą, przyczem działa często zmieniają swe pozycye. Japończycy coraz bardziej oszczędnie obchodzą się z amunicyą (!), jak gdyby oczekiwali wielkiej bitwy. Ciężkie działa ustawili Japończycy koło stacyi Szakha oraz na najbliższej stacyi kolejowej w kierunku północnym, który nosi nazwę Szijatun. Rosyanie zniszczyli wieżę wodną koło stacyi Szakha, która służyła Japończykom za wieżę obserwacyjną. Rozdanie środków żywności (!) i odzieży, które nadesłała carowa, odbyło się w armii uroczyście. Wogóle armia jest obecnie w lepszem (!) usposobieniu i robi wrażenie jednolitej całości. Wojska zabierają zbiory, zostawione (?!) na polach i w magazynach przez Chińczyków, którzy pouciekali. Powietrze jest łagodne.

Wschodnia część wojsk japońskich nie posunęła się widocznie w kierunku północnym poza Sajmatsi. Japończycy zbierają się obecnie w centrum swej armii. Sądzą, że posiłki, jakie otrzymują Japończycy, są bardzo znaczne i oczekują lada chwili ataku japońskiego.

Nad rzeką Szaho.

Berlin. Do »Localanzeigera« donoszą z Mukdenu, że Japończycy nad rzeką Szaho okazują obecnie większą ruchliwość. Znaczne ich siły gromadzą się podobno naprzeciw wschodniego skrzydła rosyjskiego.

Prosił o zawieszenie broni.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że generał Stoessel zwrócił się z prośbą do generała Nogi o krótkie zawieszenie broni, motywując prośbę względami ludzkości, pragnie bowiem pogrzebać poległych. Generał Nogi odpowiedział odmownie, wskazując na to, że Rosyanie nie oszczędzali nawet polnych ambulansów japońskich i flagi czerwonego Krzyża.

Generał Stoessel mniema, że zdoła utrzymać się w twierdzy jeszcze do Nowego Roku.

Wszystkie okręty rosyjskie w porcie zarzucają miny, zapomocą których mają być wysadzone w powietrze w razie zdobycia twierdzy lub kapitulacyi.

Londyn. Z Czifu donoszą o sytuacyi w Porcie Artura, że wszyscy są tam przygotowani na kapitulacyę twierdzy.

Wznowione bombardowanie.

Londyn. Korespondent »Daily Telegraphu« telegrafuje z Czifu, że Japończycy wznowili bombardowanie Portu Artura. Koncentrują oni obecnie ogień swojej artyleryi na arsenał portowy.

Tensam korespondent donosi dalej, że Japończycy przygotowują się już na przyjęcie rosyjskiej floty bałtyckiej.

Przez śmierć do raju.

Londyn. Korespondent dziennika japońskiego »Ostaka Majnishi« donosi, że do szturmu na zdobyte (?) przy ostatnim ataku forty użyto pułków, rekrutujących się wyłącznie z wyznawców sekty »Shir«, ponieważ wszyscy żołnierze tej sekty są przekonani, że żaden z nich z wojny żywy nie wróci. Gdy jednakże przy szalonym ataku pierwsze szeregi padły pod straszliwym ogniem rosyjskim, następujące po nich zaczęły się chwiać i cofać. Wówczas oficerowie wołali: »Naprzód waleczni! naprzód przez śmierć do raju. Kto się cofnie, kto stchórzy, pójdzie do piekła. Te nawoływania zelektryzowały znów walczących, poszli naprzód, walczyli jak lwy i wśród głośnych okrzyków na cześć Buddy zdobyli forty.

Pod karą śmierci.

Londyn. Generał Nogi rozkazał ogłosić, że każdego Chińczyka, który odważy się przełamać blokadę japońską pod Portem Artura i przytem schwytany zostanie, spotka natychmiast kara śmierci.

Demonstracye studentów w Petersburgu.

Berlin. Do »Berl. Tageblattu« donoszą z Petersburga o wzmaganiu się demonstracyi w Petersburgu. Ostatnie powstały z tej przyczyny, że rektor rozwiązał zgromadzenie, zwołane w sprawie zamkniętej przed dwoma laty kuchni studenckiej. Oburzeni tem studenci przeciągali ulicami i wznosili okrzyki rewolucyjne a także okrzyki przeciwko wojnie.

Petersburg. Rząd rosyjski zamierza rzekomo zamknąć wszystkie uniwersytety w Rosyi.

Gwałty studentów niemieckich.

Wiedeń. Na wszechnicy tutejszej studenci niemieccy nowych a bardzo brutalnych dopuścili się gwałtów. O godz. 9 rano udał się do kancelaryi rektora wybrany w tym celu wydział, aby zażądać odpowiedzi na wzniesione przez studentów niemieckich żądania. Rektor oświadczył, że pierwsze żądanie, dotyczące ukarania studentów włoskich, którzy brali udział w rozruchach insbruckich, będzie spełnione, taksamo drugie, ażeby nie przyjmowano na wszechnicę wiedeńską studentów, relegowanych z innych uniwersytetów. Co się zaś tyczy trzeciego żądania, aby senat zabronił wywieszania nieniemieckich, a zwłaszcza włoskich obwieszczeń w gmachu uniwersyteckim, to o tem rozstrzygnie osobna komisya uniwersytecka.

Podczas gdy wydział był u rektora, wszystkie przedsionki i korytarze zapełniły się studentami niemieckimi, którzy głośnemi okrzykami domagali się przyspieszenia odpowiedzi. — Studenci słowiańscy i włoscy stali najspokojniej w kącie przedsionku i czekali końca demonstracyi.

Gdy minęła godz. 10, a wydział niemiecki nie wracał, ogarnęło Niemców jeszcze większe zniecierpliwienie. Odzywały się okrzyki: »Pójdziemy wszyscy! Zdobędziemy kancelaryę!« — Potem śpiewano pieśń: »Der Gott, der Eisen wachsen liess.«

Wreszcie o godz. 11 przybył wydział, a przewodniczący odczytał odpowiedź rektora. — Dwa pierwsze punkty przyjęto z zadowolem, gdy natomiast usłyszano decyzyę w sprawie obwieszczeń nieniemieckich, odezwały się głośne okrzyki »Pfuj!« — Następnie zaintonowano wśród wielkiego wzburzenia umysłów pieśń »Wacht am Rhein.« Złość burszów niemieckich zwróciła się wtedy przeciwko zachowującym się zupełnie spokojnie Słowianom i Włochom. Zażądano od nich, aby podczas śpiewania tej pieśni zdjęli czapki, a gdy nie uczynili tego, uderzono na nich z wielką zaciekłością, wszystkich prawie wyrzucono za rampę, a z za rampy na ulicę, przyczem wielu studentów słowiańskich i włoskich poniosło znaczne kontuzye.

Na tem skończyły się dzisiejsze wybryki, lecz istnieje obawa, że powtórzą się jeszcze w groźniejszych rozmiarach.

Narodowa armia węgierska.

Budapeszt. Nowe ustępstwo rządu w dziedzinie armii na rzecz Węgier polega na tem, ze utworzona zostanie osobna artylerya honwedów. Honwedzi otrzymywali dotychczas artyleryę od armii wspólnej. Ponieważ atoli w tej artyleryi językiem komendy jest język niemiecki, powstały podczas manewrów rozmaite nieporozumienia i trudności. — Słychać, że utworzone zostaną także osobne bataliony pionierów honwedów. W takim razie posiadać będą Węgry obok armii wspólnej kompletną węgierską armię narodową.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 11 listopada (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,70	17,10	16,60
Pszenica żółta - - - -	17,60	17,00	16,50
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Obuwie.

Tylko rzeczywiście dobry, rzetelny towar po bardzo nizkich cenach.

Męskie trzewiki do roboty, bardzo mocne	3,90
Męskie kamaszki	4,40
Męskie buty sznurowane	6,80
Męskie kamaszki, skóra boxcalf	8,80
Męskie ciepłe trzewiki domowe	35, 65, 1,80
Męskie filcowe trzewiki z spinkami	od 3,90
Prawdziwe ruskie kalosze	2,95 i 3,80

Damskie buciki guzikowe i sznurowe	4,80
Damskie buciki, skóra końska, futrem wysz.	6,80
Damskie buciki boxcalf, wyśmienita skóra	7,50
Damskie skórz. trzew. dom. ciepła podszew.	2,85
Damskie pantofle domowe	30, 35 fen.

Trzewiki dla dzieci kołkowane, dobry mocny towar

wielkość:	22—24	25—26	27—30	31—35
	1,98	2,45	2,95	3,90 mk.

Wszystko inne ciepłe obuwie dla pań, panów i dzieci w niezrównanie wielkim wyborze i po znanych nizkich cenach.

Śliczne czepki dla dzieci bardzo tanio. | Rękawiczki wszelkiego rodzaju. | Ochraniacze dla kołnierzy bardzo tanio. | Jedwabne chustki na szyję bardzo tanio.

Dom towarowy H. Herzberg, Zaborze.

naprzeciwko poczty.

Rowery

emaliuję i niklują tanio!

Niklowanie wszelkich części składowych kół i maszyn do szycia. Wszelkie reparac. kół: wsadzanie rur i felgów; dobór szprych, osi i innych części składowych.

Zdumiewająco niskie ceny.

Żądaj Pan ofert bezpłatnych i katalogów. Nowe koła od **68,50** marek pocz. Dobra robota.

Szlifiernia. Szlifowanie wszelkich przyrządów, noży, nożyczek, toporów itd.

Wiktor Deutsch,
Gliwice
ul. Mikołowska 15.

Największy elektrycz. zakład reparacyjny kół Górnego Śląska. Własny zakład do niklow. emaliow. i szlifowania.

Polska usługa, najniższe ceny!

Przez wielkie zakupna jestem w stanie stawić czoło każdej konkurencyi. Szczególnie zwracam uwagę na moje wielkie zapasy na zimę.

Palta zimowe czarne i marengo od **10,00 mk.** do najl. gatunków.
Palta dla młodzieńców od **7,50 mk.** pocz.
Palta dla chłopców nowości od **3,73 mk.** pocz.
Jupy zimowe dla panów od **4,50 mk.** do najlepszych na **miarę.**
Nieprzemakalne jupy włochowate z podszewką suk. prima po każdej cenie.
Jupy dla młodzieńców od 3,90 mk. pocz. Jupy dla chłopców „ 2,95 „ „ || **zimowe ubrania dla dzieci** już od 3,20 mk. pocz,

Wielkie zapasy ubrań dla panów, trykotowe, rypsowe, ang., w paski i t. d. od 11,00 mk. do najlepszych gatunków. **Wielkie kupno okolicznościowe spodni męskich z sukna już od 2,90 mk. pocz.**

Ubrania ślubne

w najczystszem wykonaniu od **19,00 mk.** począwszy.

Również polecam bogato zaopatrzony skład towarów futrzanych.
Jupy futrzane od **20,00 mk., futra do podróży** po każdej cenie.
Damskie boa futrzane, mufki, barety, w wielkim wyborze po najniższych cenach.
Kapelusze, bielizna, krawaty, trykotaże, czapki futrzane w ogromnym wyborze po znanych niskich cenach.

Goldene 50 Sally Baum, Laurahuta. Goldene 50.

Właśnie nadeszły: Wielkie zapasy konfekcyi damskiej i dziecięcej po zadziwiająco niskich cenach.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Młoda wykszt. pani, sympat. postać, wielka, 29 lat, poszukuje stanowiska jako **gospodyni** do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa u nieżonatych panów. Zna się na zwyczajnej i na lepszej kuchni, i na wszystk. gałęz. gospodarstwa. Oferty do **Hoffmann, Breslau,** Augustastr. 5.

Dla drogerzystów.

Dobrze utrzymane
urządzenie do drogeryi,
oraz stosowne naczynia i t. d. tanio do sprzed. od zaraz lub później. Zapytać się u
Ludwika Korusa, Szopienice, Querstr. 8.

Dom,

stodoła, chlew i 7 morg. pola do sprzedania lub do wynajęcia w Zazdrości.
Paweł Mainka,
Lipiny, ulica Floryana.



W czwartek wieczorem o godz. 7½ zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku mój mąż

Józef Płotek

w 36-tym roku. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godz. 8-mej w Siemianowicach, o czem donosi

w smutku pogrążona żona
Zofia i dzieci.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Aby uprzątnąć
wielkie zapasy cygar

polecam poniżej podane gatunki po najniższych cenach i to:

Allotria	skrzynka	100	szt.	2,40 mk.
Allegro	„	„	„	2,50 mk.
London Doks	„	„	„	2,60 mk.
Aromaticos	„	„	„	2,80 mk.
Lorisson	„	„	„	2,90 mk.
Bockcigarre	„	„	„	2,75 mk.
Gloria	„	„	„	2,75 mk.
Flora	„	„	„	3,10 mk.
Lady	„	„	„	3,40 mk.
Specyalität	„	„	„	3,50 mk.
La Rosa Espanola	„	„	„	3,75 mk.
Jägerlust		„	„	4,00 mk.
Krian		„	„	4,50 mk.
Mexiko		„	„	4,75 mk.
Custodio		„	„	5,30 mk.
Vorstenland Krian		„	„	5,50 mk.
Holländ. Cigarren		„	„	5,75 mk.
La Corona		„	„	6,10 mk.
Hidalgo de Mexiko		„	„	6,50 mk.
La Calidad		„	„	7,60 mk.
Los Ciboleros		„	„	8,20 mk.
Mignon		„	„	10,00 mk.

Przy odbiorze 5 skrzynek dostawa franko do wszystkich miejsc.

Hermann Kalus
Laurahuta.

Bez pieniędzy

tylko przez zbieranie

czerw. 20-fen marek rabatowych

otrzyma Pan

najładniejsze przedmioty.

Książki do zbierania zawsze darmo.

Katowice ul. Grundmanna 13. | **Bytom** Rynek 9/10.
Gliwice ul. Dworcowa 11. | **Racibórz** ul. Panieńska 3.





W **Pszowie i Krzyżkowicach,** powiatu Rybnickiego, stacya kolejowa Czernitz, sprzedawać będziemy codziennie

od poniedziałku dnia 14 listopada br. pocz.

drzewo budulcowe i porządkowe

jak dębinę, olszynę i brzezinę.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.